

Wereszycki, Henryk

Wydawnictwa źródeł do historii dyplomatycznej powstania styczniowego

Przegląd Historyczny 34/2, 467-478

1937-1938

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Wydawnictwa źródeł do historii dyplomatycznej powstania

Wszelkie wydawnictwa źródeł do historii dyplomatycznej mają w swej genezie jakiś cel utylitarny nie naukowy, jakiś cel związany zasadniczo z pewnym aktualnym problemem dyplomatycznym. Jest bowiem regułą w historii ostatnich stu lat, że każda walka dyplomatyczna odbywa się między innymi i orężem publikacyj źródłowych. W ten sposób granica między historią jakiegoś problemu dyplomatycznego a samym tym problemem jest zazwyczaj prawie nieuchwytna. Historycy podejmują bowiem bardzo często polemikę przerwana przez dyplomatów, jako już nieaktualną dla bieżącej polityki, a często dyplomaci przywołują na pomoc historyków dla posłużenia się w aktualnej polemice dyplomatycznej argumentami historycznymi. Dlatego więc jeśli mam mówić o wydawnictwach źródeł do dyplomatycznej historii powstania, to muszę zacząć od omówienia tego co w tej dziedzinie zrobili sami dyplomaci. Nie idzie mi oczywiście o publikacje poszczególnych dokumentów dyplomatycznych — tego bowiem nie chcę podciągać pod termin „wydawnictw źródłowych”. Dopiero wydanie pewnych jakichś zespołów dokumentów można przyjąć jako nas interesujące. Pierwszym więc takim zespołem dokumentów w czasie powstania wydanym był słynny Blue-book, Księga błękitna rządu angielskiego przedłożona przy końcu kwietnia parlamentowi. Dziś wiemy, że były wówczas wydane równocześnie dwie wersje tej samej publikacji, jedna, która dostała się członkom parlamentu i publiczności, a druga tajna, przeznaczona dla nielicznego grona członków rządu brytyjskiego i osób kierujących polityką brytyjską. Księga jawna była w chwili ukazania się świadomym posunięciem dyplomacji angielskiej, która w ten

sposób miała z jednej strony dać satysfakcję opinii publicznej, a równocześnie zastrzała stosunki francusko-rosyjskie, uniemożliwiając, względnie utrudniając pogodzenie się tych dwu najpoważniejszych wówczas antagonistów imperium brytyjskiego. Księga tajna natomiast wyjaśniała kulisy polityki brytyjskiej, ponieważ orientowała, iż akcja brytyjska — w owej chwili — jest pewnego rodzaju demonstracją, której celem jest kontrolowanie polityki Napoleona III, nieobliczalnego arbitra ówczesnej Europy. Dla historyków księga jawna była przez długie lata najpoważniejszym źródłem do dziejów dyplomatycznych powstania. W oparciu o nią pisał swe *Studia dyplomatyczne* Julian Klaczko, rozprawę będącą do dziś jednym z pierwszorzędných źródeł do znajomości dyplomatycznych dziejów powstania. Tuż przed samą wojną tajna księga została przez Tytusa Filipowicza opublikowana. Przedrukował on bowiem egzemplarz, który był kiedyś własnością Lorda Russella ministra spraw zagranicznych W. Brytanii w 1863 r. Warunki złożyły się tak, że publikacja Filipowicza nie odegrała w historiografii tej roli, jakiejby się można było po niej spodziewać. Została bowiem w krótkim czasie zdystansowana nietyle przez publikacje źródłowe ile przez fakt otwarcia archiwów, dzięki czemu historycy mogli się oprzeć na materiale znacznie kompletniejszym i wszechstronniejszym. Wracając do obu tych publikacji angielskich trzeba stwierdzić, że umożliwiają one stwierdzenie tego, co przeszło przez oficjalną kancelarię dyplomatyczną Foreign Office w pierwszym okresie powstania, to jest do rozpoczęcia się t. zw. interwencji mocarstw, a więc do kwietnia. Porównując zawartość publikacji Filipowicza z aktami Foreign Office można stwierdzić, że znajduje się w niej dokładnie wszystko co istotnie w sprawie polskiej zawiera korespondencja dyplomatyczna angielska. Słabą stroną jest tu okoliczność, że w dyplomacji angielskiej ogromnie ważną rolę odgrywa korespondencja t. zw. prywatna, to jest korespondencja prowadzona w najważniejszych sprawach urzędowych w formie listów prywatnych. Dopiero poznanie tych prywatnych listów daje możliwość zrozumienia działalności dyplomacji brytyjskiej.

Jeśli idzie o inne współczesne wydawnictwa źródłowe, to pomijając oficjalne zbiory dokumentów poprzednio opublikowanych w organach prasowych, jak Archives diplomatiques, czy Staatsarchiv lub francuskie, włoskie czy papieskie księgi kolorowe, trzeba wymienić polską publikację *Affaires de Pologne*, wydaną w grudniu 1863 r. przez ks. Wł. Czartoryskiego. Nie jest to jednak zbiór korespondencji dyplomatycznej. Jest to raczej zbiór różnego rodzaju dokumentów o charakterze wybitnie propagandowym. Są tam prze-

mówienia, reskrypty i ukazy carskie z okresu przedpowstaniowego, deklaracje przedstawicieli społeczeństwa polskiego, zarządzenia władz rosyjskich; najważniejszą częścią jest szereg rozporządzeń Murawiewa, i dokumenty organów Rządu Narodowego w sprawie okrucieństw Murawiewa. Jedyne ostatnia część tej publikacji zawierająca 10 pozycji (na 97 całości) podaje depesze Rządu Narodowego do Czartoryskiego przeznaczone do wiadomości rządów, 2 listy Czartoryskiego do Lorda Russella, depeszę cyrkularną Rządu Narodowego do agentów dyplomatycznych, pewne ustępy z deklaracji Palmerstona i Russella, oraz notę Russella do Napiera z 20 października 1863. Nie wiele też przynosi maleńka książeczka p. t. *Insurrezione Polacca nel 1863 e 1864* wydana w 1867 r., która na 31 małych stroniczkach przynosi 7 dokumentów, a mianowicie dwa pisma Rządu Narodowego do papieża, dwa pisma Rządu Narodowego do agenta dyplomatycznego w Rzymie, a wreszcie pismo Rządu Narodowego do agenta w Wiedniu i ten sam cyrkularz, który był ogłoszony w *Affaires de Pologne*. Na tym kończy się pobieżny przegląd współczesnych wydawnictw.

Dopiero w 30 lat po powstaniu ukazał się zbiór dokumentów do dyplomatycznej historii powstania. Jest to V tom *Wydawnictwa Materiałów do Historii powstania styczniowego*, opracowany przez Stępień-Sawickiego. Chociaż jest to najwyraźniej robota niefachowa, ale materiał zebrany w tym tomie jest pierwszorzędny jeśli idzie o działalność dyplomatyczną Rządu Narodowego. Wprawdzie tytuł tego tomu, oraz rozprawy wstępnej, będącej n.b. streszczeniem wywodów Klaczki, brzmi *Dyplomacja europejska w sprawie polskiej podczas wypadków od r. 1861 do 1864*, ale do działalności mocarstw odnoszą się dokumenty już poprzednio znane, albowiem są to najważniejsze oficjalne depesze wymienione w czasie t. zw. interwencji mocarstw. Stanowią one pierwszą grupę 36 pozycji, kończącą się datą 22.IX.1863. Potem idą polskie dokumenty rozpoczynające się przychwyconym przez powstańców listem Tęgoborskiego do Ubrila z 4 lutego — pierwsza wiadomość o przygotowującej się konwencji prusko-rosyjskiej z 8 lutego, — po tym szereg pism Rządu Narodowego przeważnie do Czartoryskiego. Są tam także raporty do Rządu Narodowego, jak np. pismo z Gałaczem Mrozowickiego, do którego apologię swojej osoby podał Z. Miłkowski w formie przypisków — pewnego rodzaju kuriozum edytorskie. Wśród tych polskich pism, znajduje się depesza Russella do Napiera z 20.X.1863 r. wreszcie pod osobnymi numerami odniesienia do Tomu I *Wydawnictwa Materiałów*, gdzie ogłoszona była depesza Czartoryskiego do Rządu Narodowego z 24 lutego 1864 r. oraz jedna mowa i jedna encyklika Piusa IX. Jako

pozycją pod numerem ostatnim (101) figuruje Dodatek, to jest wyjątek z *K o ź m i a n a Rzeczy o 63 roku*, właśnie wówczas drukującej się w felietonach „Czasu”. Polskie dokumenty ogłoszone przez Stellę-Sawickiego pochodziły ze zbiorów Rapperswylskich, które były dostępne nie w tej mierze co dzisiaj z powodu zupełnego ich nieuporządkowania. Nie mniej najważniejszy materiał rapperswylski został przez Sawickiego wyzyskany i ogłoszony. Pomimo takich czy innych niedokładności *Wydawnictwo* to miało do tej pory pierwszorzędne znaczenie dla każdego historyka powstania.

Po Wielkiej Wojnie rozpoczął się jak wiadomo niezmiernie żywy ruch w dziedzinie wydawnictw źródeł do okresu najnowszej historii. Ruch ten rozpoczęli Niemcy i właśnie Niemcy w tej chwili mają największe osiągnięcia w zakresie publikacyj odnoszących się do historii dyplomatycznej powstania. Dwa wydawnictwa odnoszą się częściowo do powstania styczniowego. Mianowicie H. O n c k e n a *Die Rheinpolitik Kaiser Napoleon des III.* i B i s m a r c k a *Gesammelte Werke* wydane przez grono najwybitniejszych historyków niemieckich. Zbiór Onckena z powodu tendencji nienaukowej oceniany krytycznie przynosi do samego powstania materiał stosunkowo niewielki i nieważny. Odpowiednie tomy *Gesammelte Werke* dają materiał bardzo poważny. Nie będę ich tu szerzej omawiał, ponieważ trudno zaliczyć całość wydawnictwa do tematu niniejszego referatu. Wspomnę tylko, że w porządku chronologicznym podają one osobno listy Bismarcka, osobno rozmowy, osobno raporty i instrukcje o charakterze urzędowym. Zresztą wszystko to poddane jest pewnej selekcji pod kątem widzenia osobowości samego Bismarcka. Najistotniejszym jednak względem, który skłania mnie do nawiasowego tylko poruszenia sprawy tej publikacji, to okoliczność, że dziś jest ona już dla naszego zagadnienia przestarzała.

W r. 1932 ukazało się bowiem wielkie wydawnictwo *Die auswärtige Politik Preussens 1858 — 1870* będące dziś niewątpliwie ostatnim słowem techniki edytorskiej. Tom III i IV tego dzieła, oba opracowane przez R. I b b e k e n a zamykają się w ramach chronologicznych 24 września 1862 (data objęcia władzy przez Bismarcka) i 30 kwietnia 1864. A więc okres ściśle odpowiadający powstaniu styczniowemu. Przedmiot wydawnictwa nie odpowiada jednak ściśle naszemu zagadnieniu, ponieważ ma ono dać obraz całej polityki Prus, a nie ich polskiej polityki. Skoro jednak polskie zagadnienie od lutego do listopada 1863 r. było najważniejszym problemem europejskim, więc i pierwszy z tych dwu tomów daje właśnie materiał do dyplomatycznej historii powstania.

Założenie całości wydawnictwa jest ciekawe i daje zupełnie nowe rozwiązanie zagadnienia publikacji źródeł do historii dyplomacji. Wydawcy bowiem nie ograniczają się do dokumentów pruskich, ale dają materiał pochodzący z 8-iu stolic, to znaczy z Berlina (3 archiwa), Moskwy, Paryża, Londynu, Wiednia, Kopenhagi i Sztokholmu. Każde więc posunięcie dyplomatyczne oświetlone jest odrazu z kilku stron. Prócz tego bardzo szczegółowe i wyczerpujące przypisy przynoszą nie tylko wyjaśnienia wydawców, ale również materiał archiwalny, wyjątki z dokumentów niedrukowanych. Nacisk położony jest w tym wydawnictwie na treść dokumentów. Prawie zawsze więc dokumenty te pozbawione są tych ich części, które są czczymi formułkami, czy powtarzają rzeczy już raz omówione. Często więc niektóre ustępy dokumentów podane są tylko w streszczeniu wydawców. Jest to więc coś w rodzaju bardzo obszernych, niezmiernie starannych i dokładnych notatek archiwalnych. Dokumenty umieszczone są w porządku najściślej chronologicznym. Jest to jak wiadomo wynik doświadczenia jaki oficjalna nauka niemiecka zyskała przy wydawnictwie *Die Grosse Politik*, które dawało grupy dokumentów do poszczególnych zagadnień. Międzynarodowa dyskusja nad tym wielkim wydawnictwem w rezultacie doprowadziła do zwycięstwa zasady ścisłej chronologii przy tego rodzaju wydawnictwach. *Die Auswärtige politik Preussens*, stosuje więc tę zasadę z wielką dla przejrzystości materiału korzyścią. Odtwarza bowiem w ten sposób bieg zdarzeń, tak jak się one istotnie odbywały, albowiem dana osobistość historyczna czy kancelaria musiała równocześnie załatwić kilka spraw bieżących, a jedne wpływały na drugie.

Wprawdzie praktycznie rzecz biorąc dany minister nie załatwiał pism opatrzonych jedną datą równocześnie, tylko tak jak one nadchodziły. Pod tym względem wzorowy jest *Blue book*, bo odtwarza wpływ kancelarii, a więc tę grupę aktów, które były równocześnie na warsztacie ministra. Oczywiście dziś nie da się odtworzyć tego rodzaju chronologii względnej i dlatego wydawcy *Auswärtige Politik* trzymali się formalnego kryterium daty, przy czym umieszczali poszczególne dokumenty z tego samego dnia w ustalonej kolejności, a więc najpierw pisma króla pruskiego i t. d. Uważam, że taka właśnie formalno-chronologiczna zasada jest najlepsza, nie pozostawia bowiem żadnych wątpliwości gdzie czego ma się szukać. Przypuszczam, że wobec poważnych doświadczeń tego typu wydawnictw zasadę tę będzie można przyjąć jako obowiązującą.

Oczywiście najważniejszą a zarazem najtrudniejszą kwestią przy tego rodzaju przedsięwzięciach jest selekcja materiału, o zupełności bowiem nie może być nawet i mowy. Ibbeken w przedmowie do swe-

go pierwszego tomu pisze o tym jasno „Ponieważ nie może istnieć absolutne kryterium tego co jest ważne, a co leży na peryferii zagadnień, co jest zbędne a co konieczne, a raczej osobista ocena opracowującego musi się w tym objawić, przeto decyzje te są o tyle trudniejsze, o ile bardziej bogate są zagadnienia, a obfitszy materiał“. W swoim przekonaniu wydawcy uczynili wszystko, aby zadość uczynić postulatowi obiektywizmu, właśnie przez danie materiału z obcych, nie pruskich archiwów „spodziewając się — jak piszą w przedmowie do całości wydawnictwa — że dzięki temu materiałowi kontrolującemu pełnia i obiektywizm obrazu przewyższyły miarę tego co dotychczas dawano“. Nasuwa się jednak pewna zasadniczej natury wątpliwość. Celem wydawnictw źródeł jest danie obrazu działań i myśli jakiegoś kierowniczego ośrodka — osoby czy instytucji. Jeśli do tego obrazu włączamy materiał obcy, materiał z którym dany ośrodek w czasie jego działania nie stykał się, nie wiedział nie raz nawet o istnieniu tego materiału, to my stwarzając przez ten kontrolny materiał pewną — jak chcemy — obiektywną rzeczywistość, stwarzamy właściwie pewnego rodzaju fikcję. W tej fikcyjnej rzeczywistości ocena nasza pewnych posunięć, pewnych faktów, pewnych zamierzeń będzie oparta na niewłaściwym kryterium. Poza tym w moim przekonaniu wydawnictwo źródeł ma nam dać materiał do opracowania, a dobranie z pewną z góry przyjętą myślą zespołu dokumentów jest przecież pierwszą fazą opracowania, a za tym dostajemy nie „surowiec“ ale „półfabrykat“. Niemały trud potrzebny jest do rozbicia tego materiału na jego części składowe, gdy zechcemy tworzyć pewien nowy, dla naszej koncepcji odpowiedni układ. Każdy zaś z nas musi zdobywać się z niemałym wysiłkiem na to, aby się oprzeć sugestii źródeł; o ile zaś ta sugestia jest silniejsza, jeśli pochodzi z materiału odpowiednio spreparowanego przez wybitnego fachowca. Że zaś ten fachowiec jest wybitny, wystarczy spojrzeć na przypisy, aby się o tym przekonać. Wykazują one imponującą erudycję. Zresztą uczyony, który przed wydaniem swego tomu opanował materiał pięciu archiwów, ma wszelkie dane po temu, aby dać przypisy rzetelne i w wysokim stopniu wyczerpujące.

Dla orientacji w całości materiału sporządzono przejrzyste rejestry, które nie pozwalają badaczowi utonąć w powodzi materiału. W sumie jest więc to wydawnictwo rzeczą pozazdrosczenia godną. Jeśli zaś idzie o wzbogacenie naszej wiedzy o dyplomatycznej historii powstania styczniowego, to najbardziej dokładnie wyjaśniona została sprawa konwencji alvenslebenowskiej. Natomiast to czegośmy szukali z największym zaciekawieniem, a mianowicie rozwiązania zagadki kryzysu październikowego — niedoszłej deklaracji angielskiej

o utracie Rosji praw do Królestwa, o drugiej misji Metternicha, o tym podane jest stosunkowo niewiele, sprawa pozostaje niewyjaśniona¹⁾. Jeszcze jedną ogromnie ważną zdobyczą tego wydawnictwa jest opublikowanie szeregu dokumentów z Centralnego Archiwum w Moskwie, niedostępnego dla nas, a z którego tylko bardzo niewiele opublikował swego czasu R. H. L o r d.

Ostatnim wydawnictwem źródeł do dyplomatycznej historii powstania to *Polska działalność dyplomatyczna w 1863 — 1864*, zbiór dokumentów pod redakcją A d a m a L e w a k a. Tom I zatytułowany Instrukcje, odezwy i traktaty Rządu Narodowego oraz korespondencja Wydziału Spraw Zagranicznych z ks. Władysławem Czartoryskim. Jest to wydawnictwo Ministerstwa Spraw Zagranicznych i w ten sposób Polska staje nareszcie w rzędzie państw, które ogłaszają publikacje historycznych już dokumentów dyplomatycznych z epoki stosunkowo niedawnej. Po analogicznych wielkich wydawnictwach niemieckich, francuskich, austriackich i angielskich rozpoczyna się wydawnictwo polskie. Jest to dla każdego polskiego historyka powodem wielkiego zadowolenia. Ma udowodnić bowiem światu, że Polska wcale nie jest państwem nowym, ale miała zastępcze organa państwowe nawet wtedy, kiedy zmuszona była do bezpaństwowego bytu. O tej politycznej żywotności narodu polskiego, o której każdy Polak zawsze wiedział, a która uchodziła przeważnie świadomości innych narodów, będą się teraz mogli przekonać obcy uczeni i amatorzy, na historycznej niwie pracujący, chociażby tylko optycznie, oglądając sam wolumen naszego wydawnictwa.

Jeśli więc trzeba dać wyraz naszej wspólnej radości z powodu tego tak ważnego w naszej historiografii faktu, to z drugiej strony musi w nas zrodzić się obawa, czy zbroja w której nasza nauka ma wystąpić w szranki światowego współzawodnictwa jest dość doskonała, czy jest całkiem nowoczesna? Właśnie tą troską powodowane są uwagi, które mi się nasunęły przy zapoznawaniu się z pierwszym tomem nowego polskiego wydawnictwa, a którymi pozwolę sobie podzielić się w tym gronie, najbardziej chyba odpowiednim do przeprowadzenia rzeczowej nad nim dyskusji.

Tom ten składa się z dwu części. Pierwsza to Wstęp od Redaktora i jego rozprawa pt. „Polska polityka zagraniczna w 1863/64 roku”, druga to dokumenty, podzielone na trzy działy. Dział pierwszy nosi tytuł „Odezwy, Instrukcje i Traktaty Wydziału Spraw Zagranicz-

1) Widziałem w odpisach pewne dokumenty pruskie z października, które dla zagadnienia nas interesującego więcej dawały niż to co zostało ogłoszone w *Auswärtige Politik*.

nych Rządu Narodowego“, drugi dział to, „Depesze Rządu Narodowego do ks. Wł. Czartoryskiego“, trzeci: „Depesze Wł. Czartoryskiego do Rządu Narodowego“.

Wstęp omawia po krótko dotychczasowe wydawnictwa, wspominając zasadniczo tylko o polskich, oraz podaje skąd wzięty został materiał. Natomiast o zasadach, na których oparte jest wydawnictwo, wstęp ten milczy, a nawet nie zapowiada, czy i jakie dalsze tomy tego wydawnictwa się ukażą. Rozprawa redaktora daje rzut oka na polską działalność dyplomatyczną w 1863/64 roku. Poglądy zawarte w tej rozprawie mogą oczywiście podlegać dyskusji i niewątpliwie będą jeszcze przez jej autora na innym miejscu szerzej rozwinięte i bardziej udokumentowane.

Część pierwsza dokumentów obejmuje 24 pozycyj, z tego 10 dotychczas niedrukowanych. Są to odezwy, instrukcje i traktaty Rządu Narodowego, względnie Wydziału Spraw Zagranicznych, albo też Komitetu Centralnego. Grupa ta nie stanowi więc jakiejś całości pod względem formalnym oddzielnej. Są tam bowiem i depesze do ks. Czartoryskiego, ale te które były przeznaczone dla Europy. Jest to pewna grupa o charakterze rzeczowym. Druga grupa to pisma wystosowane przez Rząd Narodowy, względnie Wydział Spraw Zagranicznych do ks. Wł. Czartoryskiego. Zebrano tam 55 pozycyj, z tego 26 do tej pory niedrukowanych. Wreszcie ostatnia grupa to pisma ks. Wł. Czartoryskiego do Rządu Narodowego, względnie do Dyrekcji Białych. Tu na 48 pozycyj aż 42 poraz pierwszy ukazuje się w druku. Razem wydawnictwo przynosi nam 128 dokumentów, z czego niedrukowanych do tej pory 78, a więc większą część.

Jeśli idzie o wartość dla historyka, to na pierwszym miejscu postawić tu należy pisma ks. Czartoryskiego, które do niedawna były wogóle niedostępne, od paru lat można z nich było korzystać w Bibliotece xx. Czartoryskich, teraz zaś ten pierwszorzędnny zbiór, świadczący najdobitniej o polskiej działalności dyplomatycznej w czasie powstania, ukazuje się drukiem, co jest nie tylko faktem zasługującym na wdzięczność polskiego świata naukowego, ale równocześnie zasłużonym hołdem oddanym Głównemu Agentowi dyplomatycznemu. Wśród pism Rządu Narodowego bardzo cennym jest zasadnicza instrukcja wydana pod datą 15 maja, wykreślająca ogólne linie polskiej działalności dyplomatycznej. Poza tym bardzo ciekawym jest układ Centralnego Komitetu z Komitetem Wolnej Rosji. Pisma Rządu Narodowego do ks. Czartoryskiego były przeważnie znane, a to co obecnie do nich dodano nie wnosi wiele nowego.

Z tego pobieżnego wyliczenia zawartości wynika, że wydawnictwo *Polska Działalność Dyplomatyczna* może liczyć na najbardziej życz-

liwe przyjęcie ze strony polskich historyków. Ale ta życzliwość zobowiązuje nas do krytycznej oceny strony edytorskiej. Trzeba sobie postawić odrazu pytanie, czy stoi ono pod tym względem na wysokości analogicznych wydawnictw zagranicznych, oraz w jakim stosunku pozostaje do poprzednich polskich wydawnictw. Jeśli idzie o drugie pytanie, to odpowiedź musi być jak najbardziej pozytywna. *Polska działalność dyplomatyczna* jest pierwszym naukowym wydawnictwem polskim źródeł dyplomacji powstania styczniowego. W jednym tylko wyżej postawiłbym poprzedników p. dr. Lewaka. Mianowicie uważam, że rozpoczynanie wydawnictwa źródeł do historii dyplomatycznej powstania nie może rozpoczynać się rokiem 1863, a musi być cofnięte o dwa albo więcej lat wstecz. Tak też postąpili redaktorzy *Wydawnictwa Materiałów* i *Affaires de Pologne*. Mam wrażenie, iż postulat ten jest uzasadniony, skoro zarówno nowsze prace nad historią polityki mocarstw wobec powstania, jakoteż to co ostatnio pisano o polskiej działalności dyplomatycznej dowodzi niezbicie, iż zarówno sytuacja międzynarodowa jak i akcja polskiej dyplomacji są nierozzerwalną kontynuacją napięcia dwu lat poprzedzających sam zbrojny wybuch powstania.

Jeśli zaś mamy zastanowić się nad pytaniem czy *Polska działalność dyplomatyczna* osiągnęła poziom analogicznych wydawnictw zagranicznych, to sprawa ta nie przedstawia się tak prosto. Niewątpliwie bowiem porównanie jej z *Die aswärtige Politik* musiałyby wypaść na niekorzyść polskiego wydawnictwa. Ale trzeba wziąć pod uwagę dwa zasadnicze momenty, które uniemożliwiają takie zestawienie. Po pierwsze jest podstawowa różnica między materiałem, jaki mieli Niemcy do opracowania, a materiałem, który był przedmiotem polskiego wydawnictwa. Źródła publikowane przez uczonych niemieckich wszystkie pochodzą z regularnych kancelaryj dyplomatycznych, są obrazem uregulowanych stosunków dyplomatycznych i komunikacyjnych. Rząd Narodowy nie posiadał regularnej kancelarii, ani regularnej poczty, ani normalnych stosunków dyplomatycznych. Stąd i charakter źródeł musi być inny, a więc do opracowania, do ujęcia edytorskiego znacznie trudniejszy. Drugą okolicznością, która zwalnia nas od prostego przymierzania osiągniętych wyników przez Niemców z wynikami polskiego wydawnictwa, to fakt, iż Niemcy zaczęli naukowe badania historii dyplomacji lat 60-tych ubiegłego stulecia jeszcze w zeszłym wieku, a mianowicie zapoczątkował je S y b e l. Nasze badania nad polską działalnością dyplomatyczną są bardzo świeżej daty. Działalność ta otrzymała pierwsze swoje opracowanie dopiero na kilku odcinkach i to nie najważniejszych, bo niewątpliwie

najistotniejsza akcja dyplomacji polskiej rozgrywała się na terenie francuskim, a ten czeka dopiero na pierwsze opracowanie.

Jako wynik odmienności charakteru źródeł polskich jest brak jasnej i ścisłej zasady edytorskiej. Rozumiem ideę wydawniczą *Polskiej działalności* w ten sposób, że podział całości wydawnictwa nie będzie chronologiczny, ale rzeczowy. Będzie dawał pewne zespoły stanowiące jakąś całość. Pierwsza więc część ma być pewnego rodzaju zebraniem wypowiedzi programowych Rządu Narodowego. Druga i trzecia część to korespondencja między Rządem Narodowym a Czartoryskim. Wiem, że w następnych tomach podział ma być terytorialny. Ambicją pierwszego tomu — jak można domyślać się — było danie pewnego kośca polityki zewnętrznej powstania. Dalsze tomy zobrazują akcję polską w poszczególnych krajach.

Redaktor koncypując tego rodzaju ideę musiał mieć wiele powodów, dla których dawał takie novum edytorskie. Rozumiem, że ma sporo i to ważkich argumentów dla obrony swej zasady, niech mi wolno będzie jednak podać ze swej strony zastrzeżenia, co do słuszności tej zasady.

W moim przekonaniu bowiem tom pierwszy nie daje obrazu ogólnego kierunku polskiej dyplomacji powstania styczniowego. A to po pierwsze dlatego, że zaczyna się datą grudnia 1862 r., to znaczy negliżuje cały okres rewolucji 1861 r. A po drugie przesuwając ciężar akcji polskiej na Rząd Narodowy, co w moim przekonaniu nie jest słuszne, ponieważ ośrodkiem kierującym polską dyplomacją w epoce powstania styczniowego był aż do listopada 1863 r. — a więc w okresie najważniejszym — Hotel Lambert. Idee Rządu Narodowego były inne niż ks. Czartoryskiego, ale pomimo takich czy innych kompromisów, linia Hotelu Lambert narzucona została i siłą rzeczy i wpływem ludzi ks. Czartoryskiego właśnie Rządowi Narodowemu wbrew jego istotnym chęciom i sympatiom. Oczywiście bardziej dogadza poczuciu narodowemu postawienie na czele polityki zewnętrznej tej instytucji, która była istotnie emanacją aspiracji całego prawie uświadomionego społeczeństwa, t. j. Rządu Narodowego. Ale zdaje mi się, że rzeczywistość była inna. Prowadził politykę zewnętrzną powstania Hotel Lambert. Ks. Władysław był ministrem spraw zagranicznych Polski, a Rząd Narodowy był od maja 1863 r. dobrowolnie uznaną instancją, którą się respektowało tylko dość wewnętrznie. Gdyby przyjąć zasadę ścisłej chronologii, to zaraz okazałoby się prawdziwe oblicze rzeczywistości 1863 r. Bo proszę zważyć, że pierwsza programowa instrukcja, będąca pewnego rodzaju ogólną wytyczną polityki zewnętrznej Rządu Narodowego, pochodzi

z 15 maja 1863 r. Wiemy zaś, że właśnie wtedy na terenie międzynarodowym sprawa polska osiąga swój punkt szczytowy. Czyli, że Rząd Narodowy przystępuje do akcji wtedy, kiedy losy komplikacji polskiej już są prawie rozstrzygnięte. W moim zaś przekonaniu celem, jaki powinnyby postawić sobie polskie wydawnictwo byłoby wykazanie, że Polska nie była wyłącznie tylko przedmiotem dyplomatycznej działalności mocarstw, ale była w granicach swych możliwości materialnych i podmiotem, była czynnikiem wpływającym na bieg rzeczy na terenie europejskim i to w stopniu większym niż były jej siły materialne, a większym właśnie dzięki dobrej swej dyplomacji. Sądzę, że twierdzenie to nie jest wynikiem megalomanii narodowej, ale odpowiada realnej rzeczywistości historycznej. W moim przekonaniu tom pierwszy polskiego wydawnictwa, a więc tom w założeniu redaktora najistotniejszy mimowoli obniża wagę polskiej akcji dyplomatycznej. Jest tak — powtarzam — przez uczynienie z Rządu Narodowego ośrodka tej akcji. Przy chronologicznym układzie na jednym z pierwszych miejsc znalazłyby się niezmiernie ważne protokoły posiedzeń biura paryskiego (koniec 1860 r.), pod datą lutego 1863 opublikowanoby bardzo ciekawy zeszyt notatek z rozmów prowadzonych w czasie powstania przez Wł. Czartoryskiego, a wreszcie pod datą maja 1863 znalazłyby się instrukcja Rządu Narodowego. Wówczas obraz polskiej działalności dyplomatycznej byłby zgoła inny, w moim przekonaniu nieskończenie bliższy historycznej rzeczywistości.

Jeśli idzie o opracowanie podanego materiału, o redaktorskie wyjaśnienia i przepisy, to trzeba powiedzieć, że ta strona wydawnictwa jest może nieco zbyt skromna. Wiele momentów poruszanych w publikowanych dokumentach będzie dla czytelnika niejasnych, zapewne niektóre z nich wogóle pozostaną niewyjaśnione, bo wynika to ze specjalnego charakteru źródeł. Ale jestem przekonany, że dalsze tomy, oparte o nowy, jeszcze niewyzyskany materiał, wiele z tych zagadek rozwiążą. Dałoby się tego uniknąć, gdyby naśladowując metodę niemiecką przed wydaniem pierwszego tomu opanować cały materiał ze wszystkich dostępnych archiwów. Wtedy przypisy do *Polskiej działalności* byłyby prawdziwą skarbnicą wiedzy nie tylko o polskiej dyplomacji, ale byłyby poważnym wkładem i w ogólną znajomość dziejów dyplomacji europejskiej w tej epoce.

Rozumiem jednak, że postulat taki trudny jest do realizowania. Państwo nasze jest młode. Jeśli jaki urząd daje środki materialne na tak „niepraktyczną rzecz“ jak wydawnictwo źródeł historycznych, to chce mieć efekty natychmiastowe i uchwytne. Aby zaś dać dzieło

mogące dorównać poziomowi niemieckiego wydawnictwa, trzeba by kilku lat niesłychanie żmudnej pracy przygotowawczej i to nie jednego, nawet bardzo wybitnego znawcy przedmiotu, ale całej ekipy pierwszorzędných fachowców. W ramach zakreślonych siłami jednego człowieka i jednego czy dwu lat pracy przygotowawczej redaktor *Polskiej działalności dyplomatycznej* dokonał dzieła, za które należy mu się szczerą wdzięczność polskiego świata naukowego.